

Wstrząsająca katastrofa.

(Do ilustracji tytułowej)

Dawno już nie notowały kroniki tak strasznej, tak tragicznej, tak wstrząsającej katastrofy, jak pożar w węgierskiej wiosce Oekoerito, w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych. O rozmiarach żywiołowej klęski świadczy najlepiej okoliczność, iż ofiarą jej padło życie przeszło 350 osób, a prócz tego mnóstwo ludzi odniosło ciężkie rany.

stwem lampionów papierowych. Nagle jeden z lampionów zajął się, a płomień przerzucił się natychmiast na girlandy, a następnie z błyskawiczną szybkością, wykluczając wszelki ratunek, na belki i ściany stodoły, która też wnet stanęła cała w płomieniach.

Nie trudno sobie wyobrazić panikę, która w tej chwili ogarnęła zebranych w przepelnionej sali. Poczęto się cisnąć przemocą, jedni przez drugich, ku drzwiom, które jednak były zabite, a zresztą i tak

lub złejsze rany. Prócz tych też, którzy na miejscu życie stracili, kilkadziesiąt osób zmarło później skutkiem poranienia.

Przeżąłająca katastrofa wywołała nie tylko w Oekoerito, nie tylko na Węgrzech, ale wszędzie, dokąd wieść o niej doszła, ogólny żal i współczucie dla nieszczęsnych ofiar. Przedewszystkiem jednak pogrążona w żalobie i boleści wioska Oekoerito. Ludność jej oplakuje zgon mnóstwa swych najbliższych i niema tam rodziny, któraby kogoś w tę noc tragiczną nie straciła. A że rozmiary katastrofy były tak straszne, że zginęła prawie połowa ludności, nie dziwnego, iż ci, co pozostali, nie mogli podjąć pracy około wydobywania zwłok z pod zgłiszcz i pogrzebania ich. To też wiele trupów, w połowie zwęglonych, pozostało przez dwa dni na miejscu katastrofy, zanim je zdołano uprzątnąć. Więc stały się w tym czasie pastwą żarłocznych psów i kraków, które zwabione zapachem krwi, zleciały się gromadnie z całej okolicy. Okropne, istic dantejskie sceny rozgrywały się więc na gruzach szopy, a na opisanie ich darmoby się siliło pióro ludzkie.

Więc niczem są dla ludności, dotkniętej okropną klęską, liczne objawy współczucia, depesze kondolencyjne od wielkich dygnitarzy i wysokich dostojników, niczem są wobec bezmiaru smutku i żaloby, w jakiej serca jej pogrążone po stracie najbliższych i najdroższych.

A w pamięci ludzkości pozostanie straszna katastrofa w Oekoerito na długie lata, jako wspomnienie pełne grozy i tragizmu.



Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie: Arcyksiążę Fryderyk (X) ze swym adjutantem w powozie przed kasynem wojskowym.

Pożar wybuchł w czasie zabawy tanecznej, urządzanej w ogromnej, największej we wsi szopie. Zebrała się tam prawie cała ludność wioski, a że sala była przepelniona, przeto celem zapobieżenia dalszemu napływowi gości, zwłaszcza nie mających biletów wstępu, zabito jedne drzwi, prowadzące do wnętrza.

Zabawa była wesoła, ochocza. Wnętrze sali ozdobiono zielenią i girlandami, a oświetlono mnóstwem

nie były wystarczające dla kilkuset w sali obecnych. W jednej chwili skłębili się obok tych drzwi ogromny tłum, walcząc z zaciekłością o drogę na zewnątrz, walcząc jednak na darmo. W tłoku szalonym, który powstał obok drzwi, zaduszono i strącono wiele osób, ale jeszcze więcej poniosło śmierć w płomieniach i pod walącymi się gruzami szopy. Z obecnych na zabawie siedmuset osób, ocalała niespełna połowa, a i ci przeważnie odnieśli cięższe

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie.

Równocześnie odbyły się w Krakowie i Lwowie w ciągu paru dni ubiegłego tygodnia doniosłe narady wojskowości, oraz teoretyczne ćwiczenia wojenne. We Lwowie uczestniczyli w nich najwyżsi oficerowie miejscowi, a nadto przybyli generałowie ze wschodniej części kraju i paru z Węgier.

Z zachodniej Galicji oraz z północno zachodnich Węgier generałowie i oficerowie sztabowi zebrali się w Krakowie, dokąd również przybył celem przewodniczenia naradom arcyksiążę Fryderyk, generalny komendant obrony krajowej.

Arcyksiążę Fryderyk, jeden z najwyższych dygnitarzy armii austriacko-węgierskiej, znany jest w Krakowie dobrze z czasów stałego pobytu tu przed dwudziestu paru laty, podówczas jako major a następnie podpułkownik 13 p. p. Arcyksiążę przybył do Krakowa w środę ubiegłego tygodnia wieczór i zamieszkał w hotelu Saskim. Na dworcu zjawił się celem powitania dostojnego gościa komendant korpusu, generał zbrojmistrz Steinsberg, delegat Fedorowicz, prezydent miasta dr. Leo itd.

Z powodu pobytu arcyksięcia w Krakowie, odbywała się codzienna zmiana warty na odwachu głównym w Rynku, w sposób uroczysty i w asystencji orkiestry wojskowej. Niezwykłe w Krakowie widowisko ścigało każdego dnia w południe tłumy



Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie: Tłumy publiczności, patrzące się zmianę warty.